

Hic mortui vivunt, hic muti loquuntur. / Tu martwi żyją, a niemi przemawiają.

Od Redakcji	1
Spotkania: Rozmowa z Mariuszem Brymorą	2
Pożegnania: Zmarł Stefan Meller	4
Prezentacje: Wielkie Ucieczki	6
Z Biblioteki: Nagroda im. Tadeusza Walendowskiego	6
Wspomnienie o Tadeuszu	7
Sprawozdania Roczne	11
Sprawozdanie Finansowe	12

Od Redakcji

Niniejszy biuletyn jest nieco inny niż te, które zwykle jesteśmy Państwu prezentować. Nie ma w nim omówień książek i filmów, gdyż miejsce jakie mogliśmy przeznaczyć na ich publikację wypełniło wspomnienie o Tadeuszu Walendowskim, którego pamięć postanowiliśmy uczcić ustanowieniem nagrody Jego imienia. Tadeusz był jednym ze współzałożycieli Biblioteki i przez 13 lat jej przywódcą, dobrym duchem, inspiratorem. Odchodząc zbyt wcześnie pozostawił po sobie pamięć wartości, jakimi się kierował skupiając wokół siebie członków i działaczy Biblioteki. Mamy nadzieję, że ustanawiając nagrodę Biblioteki przyznawaną za „istotny wkład w upowszechnianie rzetelnego wizerunku Polski poza jej granicami oraz kształtowanie partnerskich kontaktów między Polakami a innymi narodami w duchu tolerancji i wzajemnego poszanowania odrębności” przyczyniamy się do utrwalania tych wartości w szerszym niż tylko nasze środowisku. Dla tych, którzy nie mieli okazji zapoznać się z całokształtem działalności Tadeusza przypominamy artykuł o nim opublikowany niedawno w jednym z czołowych polskich dzienników. Publikujemy też regulamin nagrody w nadziei, że pomożecie nam Państwo w nominowaniu jej kolejnych laureatów.

Zapraszamy też do lektury naszych oryginalnych tekstów – „spotkanie” z Mariuszem Brymorą pozwala bliżej przyrzeć się jego pracy, która wpływa także na nasze kontakty z polską kulturą oraz na to, jak jesteśmy

From the Editors

This time we offer you a somewhat different version of *Library News*. The space we usually assign to reviews of books and films is devoted to Tadeusz Walendowski whose memory we decided to honor by establishing an award in his name. Tadeusz was one of the founders of the Polish Library and its president and leader for 13 years. He passed away too soon but left behind a legacy of the values which guided him as he inspired us to work together for the Library. We hope to popularize these values beyond our own community by establishing this award for “an important contribution to the promotion of an unbiased image of Poland abroad and the development of partnership contacts between Poles and other nations in the spirit of tolerance and mutual respect for differences.” For those who did not have an opportunity to know Tadeusz we are reprinting an article about him which was recently published in one of the main daily newspapers in Poland. We are also publishing the charter of the award hoping that you will help us in the selection of its future recipients.

We also encourage you to read our original contributions in this issue. An interview with Mariusz Brymora provides a closer look at his work which affects our own access to Polish culture and has an impact on how we are perceived as Poles. We also bid farewell to Stefan Meller, historian and diplomat,

postrzegani jako Polacy. Żegnamy Stefana Mellera, historyka i dyplomatę, którego osobowość i dorobek na długo jeszcze budzić będą szacunek i poczucie, że odszedł ktoś ważny, kogo trudno będzie zastąpić. O ludziach, którzy z PRL nie mogli wyjechać i zdecydowali się na karkołomne nieraz ucieczki, opowiadają filmy z prezentowanej przez nas serii *Wielkie ucieczki*. Polecamy też lekturę naszych sprawozdań, których publikacja jest dla nas nie tylko wymogiem formalnym, ale także dobrym obyczajem rozliczania się z naszej działalności i składek, które od Państwa dostajemy na jej finansowanie. Doroczne walne zebranie Zarządu Biblioteki odbędzie się 4 marca 2008 o godzinie 19:00 w lokalu Biblioteki – gorąco zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

whose personality and achievements will command respect for a long time to come and a sense that we lost somebody important who cannot be easily replaced. The series of films (with English subtitles) we have been presenting recently in the Polish Consulate portrays people who risked their lives to escape from communist Poland. We publish our annual reports for your review not only to meet the formal requirement but also as a way of being accountable for our activities and proper use of the funds we receive from you for their financing. Our annual membership meeting will take place on March 4, 2008 at 7:00 pm at the Polish Library. All are welcome.

Spotkania: Rozmowa z Mariuszem Brymorą, Radcą Kulturalnym Polskiej Ambasady w Waszyngtonie

Zbigniew Okręglak (ZO): Przypuszczam, że wielu naszych czytelników nie orientuje się, jaka jest rola radcy kulturalnego i jaki jest zakres jego działania.

promocyjnych pomiędzy polskimi placówkami w Ameryce i dbałość o właściwą wymianę informacji i współpracę w tym zakresie.



Mariusz Brymor (MB): Zadaniem Radcy do spraw kultury, a szerzej mówiąc do spraw *public affairs*, jest szeroko pojęta promocja Polski w S t a n a c h Zjednoczonych. Chodzi tu zarówno o promocję Polski jako kraju i atrakcji turystycznej, jako

ZO: Twoja działalność nie ogranicza się tylko do Waszyngtonu i okolicy. Wiem, że organizowałeś imprezy w wielu stanach USA. Czy mógłbyś coś o nich powiedzieć naszym czytelnikom?

politycznego, jak również promocję polskiej historii i kultury. Równie ważnym zadaniem jest praca na rzecz pozytywnego i nowoczesnego wizerunku Polski, jaki chcielibyśmy ugruntować w Stanach Zjednoczonych. Od dawna zmagamy się tutaj z ciągle istniejącymi stereotypami o Polsce i Polakach, które przedstawiają nas i naszą Ojczyznę w negatywnym i nieprawdziwym świetle. Naszym zadaniem jest zmiana tych stereotypów. Nasze członkostwo w Unii Europejskiej wprowadziło nowy element do mojej pracy, tj. współpracę z przedstawicielami dyplomatycznymi krajów Unii Europejskiej akredytowanymi w Waszyngtonie. Regularnie spotykamy się w gronie radców kulturalnych tych krajów i prowadzimy wspólne projekty, których zadaniem jest promocja Europy i Unii Europejskiej w Ameryce. Kolejne moje zadanie to koordynacja działań

MB: Moja działalność nie ogranicza się do Waszyngtonu i ograniczać się nie może, z dwóch powodów: po pierwsze, waszyngtoński okręg konsularny, który jest terenem mojej bezpośredniej działalności, rozciąga się od Marylandu do Florydy, a po drugie, Ambasada jest placówką nadrzędną dla wszystkich pozostałych w danym kraju urzędowania, a więc niektóre moje działania rozciągają się na teren całych Stanów Zjednoczonych. Współpracuję z wieloma miastami, od nam najbliższych, jak Baltimore, poprzez Raleigh w północnej Karolinie, Atlantę czy Savannah w Georgii, aż po miasta na Florydzie – Miami, Sarasotę czy St. Petersburg. Ostatnio nawiązałem dobre kontakty w Kentucky przy okazji odbioru obrazu Aleksandra Mroczkowskiego, który został skradziony z Polski w czasie II wojny światowej, a który teraz udało mi się odzyskać w Lexington. Dotychczas największą i najważniejszą imprezą poza Waszyngtonem był na pewno zorganizowany rok temu w Sarasocie na Florydzie pięciodniowy Festiwal Kultury Polskiej pod tytułem *Sarasota goes Polish*. Festiwal ten został zbudowany wokół przedstawienia *Halki* Stanisława Moniuszki, wystawianej w sarasockiej operze. Było to amerykańskie przedsięwzięcie, któremu partnerowaliśmy pomagając w znalezieniu tancerzy, rekomendując śpiewaków, informując o tle historycznym *Halki*,

pomagając w zdobyciu informacji o strojach itd. Było to pierwsze od 50 lat wystawienie *Halki* w Ameryce i wypadło nadspodziewanie dobrze. Odbyło się dziewięć przedstawień, które obejrzało ok. dziesięć tysięcy ludzi. Na towarzyszącą *Halce* prezentację polskiej kultury złożyły się: festiwal filmu polskiego, podczas którego wyświetliliśmy dziewięć najnowszych filmów fabularnych polskiej produkcji, kilka koncertów muzycznych, wystawa o polskiej literaturze, wystawa moniuszkowska, spotkania, prelekcje, wykłady itp. To była wyjątkowa impreza, powiedziałbym modelowa, i właśnie takich projektów chciałbym organizować więcej.

ZO: My Waszyngtończycy jesteśmy oczywiście zainteresowani imprezami miejscowymi. Jakich przeżyć kulturalnych możemy oczekiwać w 2008 roku?

MB: Trudno powiedzieć o wszystkich imprezach, jakie nas czekają w roku 2008. Zainteresowanych odsyłam do naszej strony internetowej (www.polandembassy.org), na której znajdują się anonse zbliżających się imprez kulturalnych. Teraz wymienić mogę zaledwie kilka. W tym i w przyszłym miesiącu będziemy uczestniczyć w promocji *Katynia* Andrzeja Wajdy, już niedługo, bo 1 kwietnia, w *Strathmore Music Center* organizujemy wspólnie z *Washington Performing Arts Society*, koncert genialnego polskiego pianisty Piotra Anderszewskiego, który tym razem wystąpi ze szwedzką orkiestrą kameralną. Rok 2008 został ogłoszony w Polsce rokiem Zbigniewa Herberta, będą więc imprezy związane z jego poezją i promocją wydanego ostatnio w USA zbioru poezji Herberta. Główną imprezą muzyczną jesieni będzie trasa koncertowa Mariusza Patyry – jedyne polskiego skrzypka, który wygrał słynny konkurs skrzypcowy imienia Paganiniego. Mariusz wraca do Stanów po raz trzeci, a ponieważ jego zeszłoroczne występy udały się rewelacyjnie, więc tym razem chcę, aby wystąpił nie tylko w Waszyngtonie, ale także w Wirginii, Georgii, na Florydzie, a być może także w Kentucky. Rok 2010, w którym przypada dwusetna rocznica urodzin Fryderyka Chopina, będziemy obchodzić jako *Rok Chopinowski*. Już zaczęły się przygotowania do tych obchodów i w tym roku zorganizujemy kilka imprez chopinowskich. 11 kwietnia w *Meridian International Center* w Waszyngtonie będzie gościć ponownie znakomita trójka polskich jazzmanów - Trio Andrzeja Jagodzińskiego z programem *Chopin Goes Jazz*. Potem przyjedzie do Waszyngtonu Jacek Kortus, finalista ostatniego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie, który wystąpi w Ambasadzie, a także w Wirginii i w Bostonie. W czerwcu, w *National Gallery of Art* Anna Kijanowska, nasza specjalistka od muzyki Szymanowskiego wystąpi z recitalem muzyki polskiej. Także w czerwcu będziemy mieli swojego przedstawiciela na festiwalu filmów

dokumentalnych organizowanym przez *American Film Institute* w Silver Spring, a w listopadzie jeden z nowych polskich filmów zostanie przedstawiony na dorocznym *EU Showcase*, czyli festiwalu filmów fabularnych krajów Unii Europejskiej. Zapraszam!

ZO: To jest Twoja druga placówka w USA. Kilka lat temu byłeś konsulem RP w Chicago. Jak znajdujesz Polonię waszyngtońską w porównaniu z chicagowską?

MB: To jest dla mnie najtrudniejsze pytanie. Wielokrotnie mnie o to pytano, zarówno w kontekście Polonii, jak i tego, gdzie mi się lepiej pracowało. Nie ma chyba jednej właściwej odpowiedzi. Chicago i Waszyngton to tak różne miejsca, że prawdziwe porównanie wymagałoby pewnie napisania książki. Moja praca w każdym z tych miejsc jest niby ta sama, a jednak zupełnie inna. Chicago ciągle uchodzi za światową stolicę Polonii, podczas gdy Polonia waszyngtońska to niewielkie skupisko ludzi, rozproszonych w Wirginii, Maryland i Waszyngtonie, którzy spełniają w tutejszym środowisku zupełnie inne role niż wielosettysięczna Polonia chicagowska. Waszyngton jest miastem zdominowanym przez politykę, a goszcząc przedstawicielstwa 180 państw świata ma bardzo międzynarodowy charakter. Chicago to wielki ośrodek biznesowo – przemysłowy i jednocześnie miejsce, gdzie spotykają się chyba wszystkie kultury świata. Może kiedyś o tym wszystkim napiszę...

ZO: Mówisz po angielsku lepiej niż wielu z nas, od dawna osiadłych tutaj Polaków. Zdradź tajemnicę jak to osiągnąłeś.

MB: Nie ma w tym żadnej tajemnicy, po prostu studiowałem angielski zarówno w Polsce, jak i w Wielkiej Brytanii, gdzie bywałem dość często zanim zainteresowałem się Ameryką. Zawsze moją ambicją było dobrze mówić po angielsku i zawsze chciałem mówić brytyjską odmianą angielskiego. Broniełem się przez wiele lat przed wpływami amerykańskimi. Kiedy przyjechałem do Ameryki po raz pierwszy, wszyscy zwracali uwagę na mój brytyjski akcent. Teraz jestem w Ameryce już siódmy rok i nie mogę się całkowicie oprzeć temu, co słyszę dookoła, ale nadal staram się mówić w takim języku angielskim, którego nauczyłem się na studiach.

ZO: Jednym z zadań i celów *Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie* jest szerzenie polskiej kultury. Czy masz jakieś sugestie jak moglibyśmy usprawnić i rozszerzyć tę działalność?

MB: Bardzo cenię działalność biblioteki w Waszyngtonie, bo wysoko cenię działalność każdej

tradycyjnej biblioteki. My – ludzkość - niepostrzeżenie wykonaliśmy jakiś niewiarygodny skok w świat, który jeszcze nie tak niedawno mieścił się tylko w kategoriach literatury *science fiction*. Komputery, satelity, telewizja, internet stworzyły wielkie zagrożenie dla gazet, kina, książek, a więc i dla bibliotek. Na szczęście ciągle jest miejsce dla tradycyjnych bibliotek, bo ludzie wciąż cenią sobie czytanie tradycyjnej książki, zapach papieru, oprawę itd. **Biblioteka Polska w Waszyngtonie** ma oczywiście oprócz tradycyjnej bibliotecznej funkcji, inne wielkie zadanie. To jest zadanie szerzenia polskiej kultury i literatury wśród zamieszkujących tu Polaków i Polonii, szczególnie wśród młodego pokolenia, któremu powinniśmy oferować takie miejsca, jak polska szkoła, parafia czy biblioteka, bo w przeciwnym razie

utrzymanie kompetencji językowej i polskiej świadomości historycznej wśród tego młodego pokolenia będzie bardzo trudne. Tak więc uważam, że działalność Biblioteki jest bardzo potrzebna. Życzę, aby dorobiła się kiedyś bardziej reprezentacyjnej i funkcjonalnej siedziby. Mam nadzieję, że może uda się to zrobić przy pomocy polskiej ambasady i chciałbym, aby **Biblioteka Polska** pozostała niewielką, przytulną, ale posiadającą w swoich zbiorach wszystko to, co najlepsze w literaturze polskiej biblioteką.

ZO: Mariusz, dziękuję bardzo za rozmowę i życzę dalszych sukcesów. Wraz z waszyngtońską Polonią cieszę się, że sprawy promocji Polski w Ameryce są w dobrych rękach!

Pożegnania: Stefan Meller (1942 - 2008)

Ze Stefanem Mellerem znaliśmy się i przyjaźniliśmy ponad czterdzieści lat. Był moim "kolegą z wojska". Poznaliśmy się na studenckim obozie wojskowym w Bartoszycach. Obaj byliśmy studentami Uniwersytetu Warszawskiego, on Historii, ja Socjologii. Od samego początku nie ulegało dla mnie wątpliwości, że Stefan stworzony był do wielkiej kariery w polityce i dyplomacji. Ogólnie lubiany, w każdej sytuacji, nawet najmniej przyjemnej, a takich w wojsku bywa wiele, potrafił zjednywać sobie ludzi i doprowadzać do rozsądnego kompromisu. Mówił też płynnie po francusku i angielsku (urodził się w 1942 roku w Lyonie,



szkołę średnią skończył w Genewie, gdzie jego ojciec był przedstawicielem Polski przy ONZ-cie). Jednym słowem urodzony dyplomata!

Niestety, dość pechowo, był to okres PRL, niezbyt sprzyjający ludziom kulturalnym,

zdolnym i uczciwym w robieniu kariery politycznej czy dyplomatycznej. W tej sytuacji Stefan Meller, podobnie jak wielu innych moich znajomych z tego pokolenia, poświęcił się raczej karierze naukowej. Jako magister historii podjął pracę w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Niestety tam również dopadł go PRL. Na fali wydarzeń marcowych został usunięty z

PISM z sześciolletnim zakazem pracy w zawodzie. Należy tu może dodać, że pochodził ze spolonizowanej i całkowicie świeckiej rodziny żydowskich socjalistów, jego rodzice powrócili z Francji (gdzie walczyli we francuskiej Resistencie przeciwko Niemcom) do Polski w 1946 roku.

Stefan został więc kasjerem w spółdzielni kosmetycznej **Izis** wieczorami udzielając lekcji francuskiego. W tym czasie napisał też i obronił pracę doktorską na temat Rewolucji Francuskiej. W następnych latach napisał na ten temat kilka książek zostając niekwestionowanym autorytetem w dziedzinie jakobinów, sankiulotów, Robespierre'a, etc. (był konsultantem historycznym filmu **Danton** w reżyserii Andrzeja Wajdy). W 1974 roku podjął pracę w białostockiej filii Uniwersytetu Warszawskiego, a od następnego roku zaczął wykłady w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie, której później został prorektorem.

Przez cały ten okres współpracował ze środowiskami opozycyjnymi i publikował w wydawnictwach drugiego obiegu. Po wprowadzeniu stanu wojennego pomagał jak mógł represjonowanym studentom. Przez jakiś czas był również redaktorem naczelnym miesięcznika historycznego **Mówią Wieki**.

Po nastaniu Wolnej Rzeczypospolitej, nowy minister spraw zagranicznych prof. Bronisław Geremek (też historyk, specjalista od francuskiego średniowiecza) zaproponował Stefanowi pracę w MSZ-cie. Najpierw był vice-dyrektorem a potem dyrektorem Departamentu Europy. W latach 1996-2001 był ambasadorem Polski we Francji, a następnie dość nieoczekiwanie, został

ambasadorem w Rosji. Jeszcze za czasów uniwersyteckich, nieraz żeśmy się ze Stefanem sprzeczali na temat Francji i Rosji, on był pod urokiem kultury francuskiej, czytał Sartre'a, mógł godzinami słuchać, przy winie Juliette Greco czy George'a Brassensa, itd. ja natomiast zawsze wolałem, przy wódce, Wysockiego, Okudżawę czy Zannę Biczewską, a nad Sartre'a przekładałem Dostojewskiego czy Jesienina. Kiedy więc wyraziłem zdziwienie wyborem nowej placówki powiedział mi, że jedzie do Moskwy z poczucia obowiązku, a nie dla przyjemności i na pewno tak było, bo stosunki polsko-rosyjskie były w tym czasie, delikatnie mówiąc, nie najlepsze. Tym większa była moja satysfakcja kiedy po powrocie do Warszawy powiedział mi przez telefon, że polubił Rosję i Rosjan - "bezczelne chamy, ale z rozmachem, z wdziękiem i z jajami" - jak to delikatnie ujął. Należy tu może dodać, że był już w tym czasie bardzo rozczarowany do Francji i postawy rządu francuskiego wobec wojny w Iraku i walki z terroryzmem.

W październiku 2005 Stefan Meller został ministrem spraw zagranicznych w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza, długo jednak tego urzędu nie piastował. W maju 2006 roku podał się do dymisji po wejściu do rządu Andrzeja Leppera. Muszę przyznać, że był to dla mnie cały Stefan. Poza wszystkim innym był to człowiek z klasą, elegancki i z dużą kulturą. Sama myśl zasiadania przy jednym stole z kimś pokroju Andrzeja Leppera

musiała być dla niego estetycznym dysonansem, nie mówiąc już o kwestiach moralnych czy zwykłej przyzwoitości.

Ostatni raz widziałem się ze Stefanem we wrześniu zeszłego roku w Warszawie. Był już bardzo chory, ale trzymał się dzielnie, żartując, że jak następnym razem przyjadę to pójdziemy razem do warszawskiego klubu *Playboya*, bo ma tam teraz znajomości (jego syn Marcin jest redaktorem naczelnym polskiej wersji *Playboya*). Niestety, raczej już nigdzie razem nie pójdziemy, przynajmniej nie na tym świecie.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać, że Stefan Meller był jednym z bardzo niewielu nowych, polskich luminarzy, któremu nigdy nie uderzyła do głowy woda sodowa. Wielu moich kolegów z czasów uniwersyteckich porobiło kariery w wolnej Polsce, ale z ręką na sercu, mogę to powiedzieć tylko o dwóch - Stefanie Mellerze i Adamie Michniku. Niby drobna sprawa, ale dużo o człowieku mówi.

Warszawa będzie dla mnie smutniejsza bez Stefana, ale jeszcze większą stratę poniosła polska dyplomacja i polityka zagraniczna. Z całego serca życzyłbym Polsce jak najwięcej takich ministrów i takich ambasadorów jak Stefan Meller!

Piotr Niklewicz

Ogłoszenie

Wenusjanki i Marsjanie -- Wieczór w Ambasadzie, sobota,
12 kwietnia, 2008 roku, pt.:

Wieczne spotkanie, Wenus- janki i Marsjanie

W programie wiersze, aforyzmy, skecze, tłumaczenia ze słowników damskich i męskich (interpretacje i przekłady), recepty na miłość, wyznania oraz próby zdefiniowania tzw. chemii związków damsko-męskich. Do repertuaru zmagani słownych dołączamy wspólne śpiewanie najwspanialszych polskich piosenek.

ThingsPolish.com

- Polish history books
- Polish literature in translation
- Books on contemporary Poland
- Books by Polish American authors
- Resources for Polish language learners
- Polish dictionaries & magazines
- Polish children's books
- Tourist guides & maps of Poland
- Polish films, food, flags, mugs, T-shirts

Wielkie Ucieczki



W ramach bibliotecznych spotkań filmowych prezentujemy ostatnio popularną w Polsce serię fabularyzowanych filmów dokumentalnych *Wielkie Ucieczki* (TVN

24). Składa się ona z dziesięciu filmów i ukazuje mało znane sceny z polskiej historii powojennej – ucieczki Polaków, często zdesperowanych zwykłych ludzi, za granicę. Ich historie mają często charakter thrillera politycznego, są wstrząsające i trzymają widza w napięciu.

Ucieczki te były skrzętnie ukrywane przez ówczesne władze, stąd długie i trudne poszukiwania bohaterów, większość których nie mieszka już w Polsce, lub po których zaginął ślad, były pierwszym etapem produkcji serialu. W kilku przypadkach uciekinierzy zostali (zaocznie) skazani przez rząd PRL na kary więzienia lub śmierci.

Każdy z filmów dzieli się na część fabularną i dokumentalną. Część dokumentalną prowadzi polski dziennikarz przeprowadzając wywiady z bohaterami, zadając trudne i osobiste pytania. Część fabularna natomiast składa się z inscenizacji ucieczek w jak najbardziej realistycznej scenerii, przy udziale polskich aktorów. Odcinki kręcone były w Polsce, Rosji, USA, Kanadzie i innych krajach. Oprócz wywiadów z bohaterami i inscenizacji autentycznych wydarzeń, ekipa filmowa prowadziła dokładne badania i zbierała dokumenty, aby zapewnić poważny i historycznie prawdziwy charakter filmów.

Konsulat Polski przy Wyoming Avenue zgodził się użyczyć nam swoją salę do projekcji filmów, za co serdecznie dziękujemy. Mamy tam o wiele więcej miejsca i możemy zaprosić dodatkowych gości, a zainteresowanych zdecydowanie nie brakuje. Filmy zaopatrzone są w polską i angielską wersję językową.

Do tej pory odbyły się projekcje dwóch odcinków: *Potrójny agent* i *Lot 747*.

Agnieszka Christian

Z Biblioteki: Nagroda Imienia Tadeusza Walendowskiego

Zarząd Biblioteki, głosami wszystkich jego członków, ustanowił nagrodę imienia Tadeusza Walendowskiego. Nagroda przyznawana będzie corocznie w oparciu o poniższy regulamin:

Regulamin Nagrody

1. Nagroda im. Tadeusza Walendowskiego, ustanowiona w 2007 roku przez Bibliotekę Polską w Waszyngtonie, jest przyznawana corocznie przez Kapitułę, czyli Zarząd Biblioteki Polskiej, osobom lub instytucjom wnoszącym istotny wkład w upowszechnianie rzetelnego wizerunku Polski poza jej granicami oraz kształtowanie partnerskich kontaktów między Polakami a innymi narodami w duchu tolerancji i wzajemnego poszanowania odrębności. Nagroda jest wręczana przez Prezesa Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie.
2. Do Nagrody mogą być nominowane osoby lub instytucje.
3. Prawo zgłaszania kandydatur do Nagrody im. Tadeusza Walendowskiego mają osoby prywatne lub instytucje.
4. Zgłoszenie kandydatur następuje w formie pisemnej do Zarządu Biblioteki. Do każdego zgłoszenia powinno być dołączone pisemne uzasadnienie, uwzględniające najważniejsze dokonania kandydata. Zgłoszenia są przyjmowane do końca roku kalendarzowego.
5. Wybór następuje w czasie zebrania Zarządu (pierwsze, drugie lub trzecie w następnym roku kalendarzowym). Członkowie Zarządu (sprawozdawcy) przedstawiają poszczególne kandydatury wraz z uzasadnieniami. Wybór następuje w głosowaniu tajnym członków Zarządu (konieczna obecność co najmniej sześciu członków Zarządu). Ostateczna decyzja o przyznaniu Nagrody zapada po przyjęciu konkretnej kandydatury

większością głosów. Członek Zarządu, który uzyska nominację do Nagrody, nie może brać udziału w procedurze wyboru.

6. Nagroda ma postać:
 - plakiety z grawerunkiem zawierającym logo Biblioteki, nazwę Nagrody, nazwisko laureata i rok przyznania,
 - dyplomu,
 - broszury/książeczki z informacjami na temat Biblioteki oraz jej patrona, Tadeusza Walendowskiego.
7. Zarząd Biblioteki informuje osobę nagrodzoną listownie o przyznaniu Nagrody i zaprasza na uroczyste wręczenie.
8. Wręczenie Nagrody następuje w czasie nie dłuższym niż rok od czasu jej nadania i powinno mieć odpowiednią oprawę. Jeżeli osoba nagrodzona nie może osobiście odebrać Nagrody, zostaje ona przesłana pocztą wraz z odpowiednim listem.
9. Informację o przyznaniu Nagrody Biblioteka Polska w Waszyngtonie umieszcza w Biuletynie Biblioteki, na internetowej stronie domowej BP, ogłasza w mediach polonijnych oraz krajowych.

Nota Biograficzna

Tadeusz Walendowski (urodzony 21 kwietnia 1944 we Lwowie – zmarły 27 lutego 2004 w Waszyngtonie), dziennikarz i filmowiec, działacz opozycji w PRL.



Ukończył studia na Uniwersytecie Łódzkim (socjologię) i w Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi. Pracował jako reżyser i niezależny dziennikarz, udzielając się w środowiskach opozycji demokratycznej (m.in. redaktor ukazującego się w tzw. drugim obiegu tygodnika *Puls*). Razem z żoną, Anną Erdman (wnuczką Melchiora Wańkowicza)

prowadził w Warszawie odpowiednik „salonu dysydenckiego”.

W 1979 władze wydalily z Polski Annę Erdman, która była obywatelką USA, za działalność opozycyjną; Walendowski opuścił wówczas również kraj, osiedlili się w USA. Pracował w sekcji polskiej rozgłośni *Głosu Ameryki*, następnie w *Smithsonian Institution*.

Przedstawiciel KOR w USA, był aktywnym działaczem polonijnym, współzałożycielem i wieloletnim prezesem Biblioteki Polskiej w Waszyngtonie.

23 września 2006 został pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tadeusz Walendowski: Niepoprawny wichrzyciel

Przedruk artykułu Piotra Gontarczyka, opublikowanego w *Rzeczpospolitej* z 22 grudnia 2007.

Rodzina Tadeusza Walendowskiego pochodziła ze Lwowa. W 1946 r. Edmund i Maria Walendowscy repatriowali się wraz z dwuletnim synkiem Tadeuszem i osiedli w Łodzi. Tadeusz skończył tu liceum, a w 1962 r. zaczął studia na Wydziale Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. Już wtedy był zdecydowanym antykomunistą. Wedle notatki funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa: „głosił (...) teorię o nowym modelu państwa opartego przede wszystkim na naukowcach, którzy w niedalekiej przyszłości obejmą władzę. (...) Zgodnie z tą teorią Walendowski uważał, że z chwilą

zdobycia władzy należy bezwzględnie rozliczyć się z aparatem ucisku MO i SB”.

W marcu 1967 r. Łódzka SB założyła Walendowskiemu kwestionariusz ewidencyjny (KE) prowadzony do sierpnia 1976 r. Powodem rozpoczęcia sprawy były głoszone przez niego poglądy polityczne oraz założenie – wspólnie z m.in. Andrzejem Kościukiem i Henrykiem Hagarkiewiczem – kręgu dyskusyjnego o nazwie Pierścień: „W ramach spotkań organizowanych na terenie uczelni – pisali funkcjonariusze SB –w

mieszkaniach prywatnych oraz kawiarniach dyskutowano kontrowersyjne tematy polityczne z pozycji krytyki, względnie negacji ustroju socjalistycznego”. Walendowski był wówczas śledzony, kontrolowano też jego korespondencję.

W końcu 1976 r. u Walendowskich odbyło się spotkanie ze Stanisławem Barańczakiem. To był początek Salonu Niezależnej Kultury. W latach 1976 – 1978 odbyło się w nim około 30 spotkań



W jego rozpracowanie zaangażowano też kilkunastu agentów. SB notowała wszelkie „negatywne” inicjatywy i wypowiedzi Walendowskiego, ale także jego przyjaciół. Pod datą 4 listopada 1967 r. funkcjonariusze SB zanotowali: „Walendowski nadal mówił o faszyzacji życia w Polsce i braku wolności słowa. Stwierdził, że gdyby taka wolność istniała, to on założyłby pismo, a tymczasem, jak stwierdził – do wydrukowania zwykłego zaproszenia na ślub potrzebna jest zgoda Urzędu Cenzury”.

Oprócz spotkań w ramach Pierścienia w 1967 r. Walendowski wystąpił z inicjatywą wniesienia do Sejmu PRL petycji w sprawie zniesienia kary śmierci. Pod napisanym przez siebie dokumentem zebrał 120 podpisów. Także i ta inicjatywa nie przypadła do gustu jego „opiekunom”: „Dokument ten zawierał jakieś mętne wywody humanistyczne, a argumentacja, jakiej używał, była wybitnie nielogiczna i na bardzo niskim poziomie”.

Pierwsze kontakty nawiązane w środowisku literackim i artystycznym były powodem przyjazdu Tadeusza Walendowskiego do Warszawy w pierwszych dniach marca 1968 r. Wziął wtedy udział w pamiętnym wiecu na Uniwersytecie Warszawskim, który był początkiem studenckich protestów. Po powrocie do Łodzi Walendowski stał się głównym animatorem wydarzeń marcowych na terenie rodzinnego miasta. Organizował wiece, opracowywał ulotki i aktywnie działał w Komitecie strajkowym. Potem został zatrzymany i próbowano zrobić z niego agenta. Jednak, wedle opracowań SB: „stanowczo odmówił współpracy z SB oraz utrzymywania wszelkich kontaktów”.

Po studiach ukończonych w 1967 r. Walendowski chciał zostać na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym UŁ jako asystent. Miał już jednak ustaloną „renomę”, więc otrzymał jedynie prace zleczone, a i to tylko na krótki

czas. O zatrudnieniu go na „czerwonym” Uniwersytecie Łódzkim nie było nawet mowy. W lutym 1969 r. na zebraniu pracowników socjologii Walendowskiego oficjalnie uznano za „inspiratora negatywnych postaw” i podjęto decyzję o wyproszeniu go z terenu uczelni.

Przepraszam, czy tu biją?

Niepoprawny „wichrzyciel” miał się bardzo różnych zajęć. Rozładowywał węgiel na stacji kolejowej, był statystą w filmie „Jak rozpętałem II wojnę światową”. Przez krótki czas pracował w Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego. Potem kręcił film dokumentalny z Krzysztofem Kieślowskim o robotniczej Łodzi.

W 1969 r. Walendowski rozpoczął studia w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej, na Wydziale Reżyserii. Tu też dała o sobie znać jego niepokorna dusza. W maju 1970 r. wraz z Feliksem Falkiem i Januszem Skalskim opracował petycję do władz uczelni w sprawie zwolnienia studentów z praktyk robotniczych. Kilka miesięcy później Walendowski kolejny raz wpadł w poważne tarapaty. Na wieść o strajkach na Wybrzeżu pojechał z kolegą filmować dramatyczne wydarzenia. Zatrzymany przez SB, odmówił wydania negatywu, twierdząc, że go zniszczył. Został wówczas brutalnie pobity i przewieziony do rodzinnego miasta.

Funkcjonariusze SB pisali: „Przeszukanie dokonane w miejscu zamieszkania figuranta w dniu 19.12.1970 r. wykazało, że posiada on przedmiotowe odbitki zdjęć patroli wojskowych na ulicach Gdańska, które zostały mu zakwestionowane”.

Jesienią 1971 r. Tadeusz Walendowski wraz z Krzysztofem Kieślowskim, Andrzejem Titkowem i Witoldem Stokowcem zrealizowali film dokumentalny poświęcony VI Zjazdowi PZPR pod tytułem „Robotnicy”. Przynajmniej w założeniu miał to być swego rodzaju sondaż socjologiczno-społeczny nastrojów po grudniu 1970 r., toteż jego autorzy mieli nieskrępowany dostęp do zakładów pracy. Ale wynik końcowy ich pracy został poddany gruntownej krytyce. Wedle opracowania SB: „Komisja kolaudacyjna nie zaakceptowała wielu fragmentów z uwagi na wrogie sformułowania i treści polityczne. Na przykład na filmie były sekwencje, że wskazywano na konieczność zmiany nazwy partii na Polską Partię Komunistyczną, pozbawienia Komitetu Centralnego prawa wybierania członków bez oddolnych decyzji, odebrania wojsku i milicji specjalnych uprawnień itp. (...) Walendowski pełnił w ekipie funkcje socjologa-asystenta przygotowującego do zdjęć ludzi, (...) zadawał może najbardziej drażliwe pytania w sensie politycznym,

bowiem, jak stwierdził, chroni go fakt realizacji filmu dla potrzeb VI Zjazdu”. Film został pocięty przez cenzurę, przemontowany bez zgody autorów i ukazał się pod zmienionym tytułem: „Gospodarze”.

Wprawdzie absolutorium Walendowski uzyskał w 1973 r., uniemożliwiono mu jednak nakręcenie pracy dyplomowej. Nie mógł też znaleźć żadnej pracy. W 1974 r. przeniósł się więc wraz z żoną, obywatelką USA Anną Erdman (wnuczką Melchiora Wańkowicza), dwoma synami Dawidem i Eliaszem, do Warszawy. Sporo jeździł po świecie, a ze Stanów Zjednoczonych przywiózł obfity materiał filmowy do planowanych filmów dokumentalnych na temat tamtejszej demokracji. SB pilnowała, żeby z planów tych nic nie wyszło. Z zagranicy Walendowski przywoził też mnóstwo książek pozbawionych w Polsce tzw. debitu pocztowego. Zaczęły się drobiazgowo kontrole na granicy.

Narzekania Walendowskiego docierały do SB: [Walendowski] „Twierdził, że безпеka depcze mu po piętach, gdyż na granicy szukali wszędzie i u każdej osoby jadącej w samochodzie, nie oszczędzając w tym względzie syna Dawida i jego zabawek”.

Bezrobotny Walendowski zaczął wydawać domowym sposobem pisemko „Teatr uliczny i domowy”, prezentując w nim małe formy literackie. Jedna z nich, napisana najprawdopodobniej w 1975 r., nosiła tytuł „Przepraszam, czy tu biją”. Stała się ona kanwą głośnego filmu Marka Piwowskiego. Walendowski był w czasie jego kręcenia II reżyserem, grał też jednego z milicjantów.

Salon u Walendowskich

3 listopada 1976 r. w czasie rewizji w mieszkaniu Jacka Kuronia funkcjonariusze SB znaleźli dokument opisujący cele i zasady pracy niezależnej struktury zajmującej się gromadzeniem i dokumentowaniem działalności kulturalnej powstającej obok lub wbrew mechanizmom PRL. Agencja Kultury Nieoficjalnej – bo taką nazwę nosiła inicjatywa – miała gromadzić dzieła niezależnych twórców, prowadzić bibliotekę i niezależny biuletyn. Funkcjonariusze prowadzący przeszukanie w mieszkaniu Kuronia szybko zainteresowali się pomysłodawcą Agencji. Nie było trudno go znaleźć, zwłaszcza że autor był podpisany pod projektem: „Tadeusz Walendowski, Warszawa, ul. Puławska 10 m. 35, tel. 49-75-91”.

18 listopada 1976 r. SB KSMO w Warszawie założyła sprawę operacyjnego rozpracowania (SOR) kryptonim „Reżyser”, w ramach której przez następne lata wnikliwie rozpracowywano Walendowskiego.

Kontrolowano jego korespondencję, okresowo śledzono, założono mu podsłuch telefoniczny. Pod ścisłą inwigilacją agentów SB znalazło się mieszkanie Walendowskich na Puławskiej i domek w Józefowie.

Informacje zbierane przez komunistyczną policję szybko potwierdziły „negatywną postawę figuranta”. Już dwa tygodnie po założeniu sprawy doszło do brzemiennego w skutki wydarzenia. 30 listopada 1976 r. Walendowski wziął udział w Domu Literatury w nieformalnym spotkaniu ze znanym pisarzem i dysydem Stanisławem Barańczakiem. Kiedy do obecnych dotarła wiadomość, że odwołano spotkanie pisarza w bródnowskim Ośrodku Kultury, Walendowski zaproponował, by odbyło się ono u niego w domu. Na Puławską dotarło około 50 osób. Spotkanie prowadził Jan Walc, a Barańczak czytał swoje niepublikowane utwory.

Tak narodziło się jedno z najciekawszych zjawisk kulturalnych Warszawy końca lat 70. – Salon Niezależnej Kultury. W latach 1976 – 1978 odbyło się w nim około 30 spotkań, na których prelegentami byli między innymi, Halina Mikołajska, Witold Sułkowski, Tadeusz Konwicki, Wiktor Woroszyński, Marek Nowakowski, Janusz Szpotański, Kazimierz Orłoś, Stefan Kisielewski, Jacek Kleyff, Tomasz Burek, Andrzej Kijowski i Leszek Szaruga.

Spotkania u Walendowskiego stały się na tyle ważne i ciekawe, że w środy na Puławskiej 10/35 pojawiała się wielu czołowych opozycjonistów, wśród nich m.in. Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Jan Lityński, Jan Józef Lipski, Zbigniew Romaszewski. Na sporządzonej przez SB liście częstych bywalców salonu znalazło się ponad 200 osób. Na jednym ze spotkań Andrzej Seweryn i Maciej Rayzacher czytali wydrukowane przez podziemne wydawnictwa dokumenty komunistycznej cenzury.

Na innym spotkaniu, 14 grudnia 1977 r., zaprezentowano wystawę plakatu Czesława Bieleckiego „o jednoznacznej negatywnej wymowie politycznej”. W październiku 1978 r. u Walendowskiego koncertował Jacek Kaczmarski. Wedle doniesienia obecnego tam agenta SB: „śpiewał poezję, dużo tekstów o zabarwieniu politycznym, krytyka totalitaryzmu, obozu NKWD, UB, krytyka E. Gierka”. Oczekiwanie na rychłą zmianę obecnych systemów na świecie”. Rozpracowanie salonu Walendowskiego nie przedstawiało dla SB większych kłopotów. Na spotkaniach pojawiała się do trzech agentów („Roman”, „Elżbieta”, „VOX”), którzy potem składali stosowne sprawozdania. Ciekawe są też donosy TW „Jarosława”, który był „gospodarzem domu”, w którym mieszkał Walendowski. Precyzyjnie notował, kto

przychodził do „Reżysera”, jak był ubrany, ile butelek mleka zużywała jego rodzina. W jednym z meldunków relacjonował: „We wtorek spotkałem Walendowskiego około godz. 12-tej, gdy spacerował po podwórzu z psem. Podczas krótkiej rozmowy dowiedziałem się, że pies ma 3 miesiące, wabi się Bari i kosztował 8,5 tys. złotych”.

Sam gospodarz salonu oraz inni opozycjoniści utrudniali działalność SB w sposób umiarkowany. Walendowski wysyłał zaproszenia na spotkania pocztą, dzięki czemu SB z wyprzedzeniem dysponowała listą znacznej części jego uczestników. Na jednym ze spotkań Konrad Bieliński z Niezależnej Oficyny Wydawniczej („Nowa”) pojawił się umazany po łokcie w farbie drukarskiej. Dla kilkudziesięciu zgromadzonych osób było oczywiste, czym się wcześniej zajmował. Także na spotkaniach, mimo obecności osób mniej znanych, rozmawiano o kolportażu literatury, drukowanych aktualnie książkach oraz zaangażowaniu poszczególnych osób w rozmaite przedsięwzięcia. Dlatego dziś akta sprawy kryptonim „Reżyser” stanowią ciekawą dokumentację działalności ówczesnej opozycji.

SB działała wobec „salonu” w sposób zdumiewająco ostrożny. Trudno jednoznacznie stwierdzić dlaczego. Pewną rolę mogła tu odgrywać częsta obecność na spotkaniach rozmaitych zachodnich dziennikarzy, a przede wszystkim zaprzyjaźnionych z Walendowskim i Anną Erdman amerykańskich dyplomatów. Działania operacyjne bezpieki ograniczały się przede wszystkim do przysyłania na spotkania swoich agentów i szykan wobec gospodarzy. Wszystko to bez rezultatu. Wedle dokumentów SB z teczki „Reżysera”: „Podejmowane dotychczas w stosunku do wyżej wymienionego działania operacyjne (...) nie zmieniły postępowania wymienionego, a wykazały, że lekceważy on sobie całkowicie organa administracji państwowej i zamierza kontynuować szkodliwą politycznie działalność”. Funkcjonariusze SB zaczęli dostrzegać, że mieszkanie na Puławskiej jest nie tylko miejscem swobodnej wymiany myśli, lecz także pełni ważną rolę integracyjną dla opozycji: „Na podkreślenie zasługuje okoliczność, iż w trakcie tych spotkań – grupujących każdorazowo od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu uczestników – kolportuje się nielegalne publikacje oraz bezdebitowe pozycje zagraniczne, prowadzi się ich sprzedaż, a także wymienia się poglądy na temat antysocjalistycznej działalności. »Salon Niezależnej Kultury« jako załączek dywersyjnego oddziaływania w sferze kultury spełnia rolę służebną wobec istniejących grup antysocjalistycznych, stanowiąc transmisję w docieraniu do różnych środowisk”.

Rzeczywiście, Puławska 35/10 była miejscem przedstawiania rozmaitych poglądów politycznych i

ostrzych niekiedy polemik. Tak było na przykład 11 lutego 1979 r., kiedy u Walendowskich byli m.in. Aleksander Hall i Jacek Bartyzel, wydawcy gdańskiego „Bratniaka”. Ich odwoływanie się do tradycji Narodowej Demokracji i krytyczny stosunek do marca 1968 r. wywołały niechętną reakcję Jana Józefa Lipskiego, Adama Michnika i Jana Lityńskiego. „Traktat o gnidach” Piotra Wierzbickiego też nie spotkał się z ciepłym przyjęciem KOR-owskiej lewicy.

Ciekawy i dość charakterystyczny przebieg miał wieczór poezji Jacka Bieriezina z 21 marca 1979 r., na którym autor czytał fragmenty swoich niepublikowanych utworów „Biografia” i „Życzenia świąteczne”. Wedle raportu SB: „Obydwie pozycje napisane są w tonie żartobliwym, są typowym paszkwilem politycznym. »Biografia« nawiązuje do okresu stalinowskiego, zawiera m.in. krytykę systemu szkolnictwa, totalitaryzmu itp. Zawiera m.in. takie stwierdzenia, jak: »urodziłem się w Uzbekistanie, w 1947 r. podczas okupacji sowieckiej«. Prócz wyżej wspomnianych w 1979 r. w salonie Walendowskich wystąpili między innymi Jacek Kuroń, Paweł Śpiewak i ówczesny redaktor naczelny „Więzi” Tadeusz Mazowiecki.

Uchodźcy

Za tę działalność Tadeusza i Annę Walendowskich spotykały rozmaite nieprzyjemności. Walendowski nie miał większych szans na realizację jakiegokolwiek filmu ze względu na przeciwdziałanie Służby Bezpieczeństwa. Anna, obywatelka USA, lekarka, nie mogła uzyskać stałej pracy. Oboje żyli w zasadzie ze skromnego majątku pozostawionego przez Melchiora Wańkowicza i pomocy rodziny z USA. Mieli dwoje dzieci, a szykany władz i aparatu bezpieczeństwa powodowały brak perspektyw życiowej stabilizacji.

W czerwcu 1979 r. Walendowscy złożyli podanie o możliwość trzyletniego wyjazdu do USA. Służba Bezpieczeństwa uznała, że będzie to najlepsze rozwiązanie sprawy: „Wyjazd T. Walendowskiego spowoduje zawieszenie w sposób naturalny działalności Salonu Niezależnej Kultury tak w aspekcie negatywnej indoktrynacji, jak i kolportażu nielegalnej i bezdebitowej literatury (...) nieobecność Walendowskiego wykluczy także w naturalny sposób oddziaływanie z jego strony na szereg osób z chronionych środowisk, w szczególności dotyczy to środowiska młodych filmowców, plastyków i częściowo także akademickiego”.

Walendowscy otrzymali pozwolenie na wyjazd. Przy przekraczaniu granicy zaplanowano dokładną kontrolę ich bagażu. Chodziło o to, by ewentualnie uniemożliwić im wywóz z kraju jakichkolwiek nielegalnych

wydawnictw. Potem funkcjonariusze SB złożyli jeden z ostatnich meldunków w tej sprawie: „1 września 1979 r. o godz. 11.40 samolotem linii PANAM odleciał z GPK – Okęcie figurant sprawy operacyjnego rozpracowania Tadeusz Walendowski wraz z żoną Anną Erdman i synami Dawidem i Eliaszem”.

SB śledziła Walendowskich do ostatniego dnia ich pobytu w kraju. Ustaliła nawet, że zabrali ze sobą 12 sztuk bagażu i psa. Na lotnisku żegnali ich liczni opozycjoniści, wśród nich Jan Lityński, Jacek Kuroń i Antoni Macierewicz. Z tych scen pożegnań w teczce „Reżysera” zachowały się operacyjne fotografie.

W Stanach Zjednoczonych Walendowski bardzo szybko odnalazł się w polonijnych środowiskach działających na rzecz niepodległości kraju. Organizował i przerzucał do Polski pieniądze, między innymi dla oficyny wydawniczej „Nowa”, na ręce Mirosława Chojeckiego.

W 1980 roku Wolna Europa poinformowała, że Walendowski złożył obszernie zeznanie w Kongresie, które w sposób precyzyjny obrazowało metody i skalę szykan wobec niezależnego myślenia i działania w PRL. Wedle sprawozdania śledzącej jego działalność SB: „podkreślił również rolę Radia Wolna Europa jako skutecznego narzędzia propagandy antykomunistycznej”.

W pierwszym kwartale 1980 r. na łamach emigracyjnego pisma „Pomost” Walendowski zaapelował do polskiego wychodźstwa o budowę prawdziwego pomostu, który stanowiłby wsparcie dla opozycji w kraju: „Pomoc z

Zachodu może wydawać się (...) mało znacząca. Tak jednak nie jest. Większość sprzętu drukarskiego w rękach opozycji pochodzi właśnie stąd. Właśnie to jest Wasz wkład, który może zdecydować o wyniku walki o wolne słowo prowadzonej w Kraju. Na nic zda się poświęcenie i odwaga niezależnych wydawców i drukarzy, jeśli pozostawimy ich z pustymi rękami, jeśli nie zapewnimy im stałych dostaw powielaczy, matryc, farby drukarskiej, które są ich bronią i amunicją.”

Te słowa i dalsza działalność Tadeusza Walendowskiego miały dla Polski duże znaczenie. Za parę miesięcy miała przecież powstać „Solidarność”. W mieszkaniu na Puławskiej 10/35, w którym odbywały się spotkania Salonu Niezależnej Kultury Walendowscy zameldowali przed wyjazdem z Polski Piotra Naimskiego. Ostatniego dnia pobytu zostawili kartkę pod tytułem „Co komu dać (testament nasz)”, w którym rozdysponowali wśród przyjaciół pozostałe w mieszkaniu rzeczy, w tym nielegalną literaturę i książki. Ostatnim obdarowanym bibułą był Antoni Macierewicz. Potem Walendowscy zakończyli list słowami: „Przepraszamy za bałagan. Tadek”.

Tadeusz i Anna Walendowscy umierali tak jak żyli, razem. Bezskutecznie walczyli z nowotworem. On odszedł 27 lutego 2004 r., dwa tygodnie później zgasła Anna. Za życia ich działalność dla Polski nie została należycie uhonorowana. Dopiero we wrześniu 2006 roku prezydent RP Lech Kaczyński przyznał im wysokie odznaczenia państwowe.

Sprawozdanie z Działalności Biblioteki w 2007

W minionym roku Biblioteka funkcjonowała na tych samych zasadach i równie sprawnie jak w latach ubiegłych – otwarta była trzy dni w tygodniu (łącznie 155 dni) a wszelkie funkcje, prace i zadania wypełniane w niej były przez wolontariuszy. Fundusze, niezbędne dla podtrzymywania i uaktualniania zbiorów, wydawania biuletynu oraz finansowania kosztów administracyjnych, zasilane były ze składek płaconych przez członków Biblioteki (337 rodzin i osób indywidualnych według stanu na 31 grudnia 2007), darowizn, dochodów z bibliotecznych imprez i ogłoszeń (sprawozdanie finansowe poniżej). W 2007 wypożyczyliśmy blisko 900 książek i 500 filmów, udostępniliśmy w naszej czytelni 8 periodyków, wydaliśmy 6 biuletynów, zorganizowaliśmy piknik, Kolędy, jeden spektakl teatralny i 11 projekcji filmowych (na których gościliśmy blisko 100 osób).

Doroczne podsumowania są dobrą okazją do podziękowań, a te należą się przede wszystkim naszym

czytelnikom za poparcie, współpracę, udział w naszych imprezach, no i oczywiście za płacenie składek! Szczególne podziękowanie należą się:

- pracownikom polskich placówek dyplomatycznych - Mariuszowi Brymorze i Włodzimierzowi Sułgostowskiemu - za życzliwość i pomoc w organizacji Kolęd i pokazów filmowych, a zespołowi Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji za gościnność i opiekę nad naszymi pomieszczeniami,
- Dorocie Ponikiewskiej (Munoz) za zorganizowanie wraz z zespołem Kolęd,
- wszystkim wolontariuszom, którzy przyczynili się do sukcesu naszego dorocznego pikniku,
- Ani Firsowicz, Paulinie Migalskiej i Agnieszce Christian za dbanie o aktualność bibliotecznych zbiorów i ich katalogowanie oraz za organizowanie pokazów filmowych,
- Joannie Petry Mroczkowskiej za czuwanie nad stroną merytoryczną naszego księgozbioru,

- Monice Mieroszewskiej za zarządzanie sekcją angielskojęzyczną Biblioteki,
 - Mirkowi Słobodzie za prowadzenie naszych finansów,
 - Grażynie Żebrowskiej za koordynowanie współpracy z polską szkołą,
 - Jurkowi Kozłowskiemu za zarządzanie stroną internetową Biblioteki,
 - zespołowi redakcyjnemu biuletynu (Iza Rutkowska, Monika Mieroszewska, Jurek Kozłowski) za redagowanie i publikowanie biuletynu oraz wszystkim autorom za ich wspaniałe teksty,

- zespołowi bibliotekarzy niestrudzenie pełniących dyżury (Danuta Boczar, Agnieszka Christian, Ania Firsowicz, Danuta Fornalik, Jerzy Kozłowski, Monika Mieroszewska, Paulina Migalska, Laura Oldanie, Zbigniew Okręglak, Krzysztof Parczewski, Mirosław Słoboda, Grażyna Żebrowska),
 - wszystkim tym, którzy poprzez swoją życzliwość, członkostwo i udział w naszych imprezach przyczyniają się do istnienia Biblioteki.

Dziękujemy!

Sprawozdanie Finansowe za Rok 2007

Dochody		Wydatki	
Składki członkowskie	4,180.00	Opłaty bankowe	165.65
Donacje pieniężne	1,340.00	Zakup książek	1,165.43
Opłaty za wypożyczenie filmów, kary i sprzedaż książek	1,016.00	Zakup filmów	2,059.18
Ogłoszenia	1,010.00	Marketing	90.00
Imprezy (Kolędy, piknik)	1,720.29	Środki trwałe	572.53
Odsetki bankowe	442.17	Sprzątanie	1,127.53
		Materiały biurowe	92.18
		Poczta i przesyłki	1,009.33
		Druk i powielanie	1,373.44
		Telefon	858.00
		Opłaty rejestracyjne	120.00
		Inne wydatki	
		Prenumerata	1,021.40
Razem dochody	9,708.46	Razem wydatki	9,654.67

Zestawienie roczne, 31/12/2007

Stan konta czekowego	5,035.96
Stan konta oszczędnościowego	34,426.07
Gotówka	813.69
Bilans 2006	40,221.93
Bilans 2007	40,275.72
Przybyło	53.79

Zakup Nowych Książek i Filmów

W ubiegłym roku nasza Biblioteka wzbogaciła się o wiele nowych książek i filmów. Nowością są klasyki i bestsellery literatury polskiej na CD czytane przez znanych aktorów. Są one ustawione na półce poniżej DVD.

Dla przypomnienia, w Bibliotece mogą Państwo znaleźć literaturę polską - piękną i fakt - w języku polskim, jej tłumaczenia na język angielski oraz książki autorów głównie amerykańskich poświęcone tematyce naszego kraju. Zakupy robimy w Polsce w księgarni internetowej *Merlin*, która sponsoruje 50% kosztów przesyłki. Byliśmy tak zadowoleni z tej współpracy, że od połowy 2007 roku zamawiamy w *Merlinie* wszystkie filmy (wcześniej korzystaliśmy z *Astabe*). Dostarczane są one drogą lotniczą (również korzystamy ze zniżki), co pozwala nam skrócić czas oczekiwania na nowe DVD nawet do dwóch tygodni. Książki i filmy są czasami kupowane przez członków Zarządu i przyjaciół

Biblioteki. W USA korzystamy głównie z księgarni *Amazon* i wydawnictw *PIASA*. Co jakiś czas otrzymujemy darowizny - za wszystkie bardzo dziękujemy, ze względu jednak na małe pomieszczenie zawsze prosimy o wcześniejsze przesłanie listy książek, z której wybierzemy pozycje nas interesujące.

Od czasu ostatniego Walnego Zebrania nasza kolekcja wzbogaciła się o około 120 książek po polsku (włącznie z audio) i angielsku oraz o ponad 100 DVD. W tej chwili przygotowujemy następne zamówienia.

Zapraszamy Państwa do współpracy! O tym co się czyta i ogląda dowiadujemy się z recenzji, ale również od naszych wiernych czytelników.

Anna Firsowicz
